

Kościół Środowisk Medycznych Warszawy, św. Zygmunta, Spotkanie OM KSLP 23.10.2019
Ks. dr Andrzej Jakacki SAC

Sens ludzkiego cierpienia w przekazie Matki Bożej z Kibeho

Jedną z fundamentalnych prawd, jaką możemy wypowiedzieć o Bogu, jest ta, że nie jest On obojętny na ludzkie cierpienie. Wielu, odrzucając ateizm, zadawała się koncepcją deistów z XVIII w. Ci uważali, że świat jest jak maszyna, np. zegarek, który został przez Boga skonstruowany, nakręcony i zostawiony, aby działał dalej sam, bez Jego pomocy. **Dowodem przeciw deistom, potwierdzającym, że Bóg nie pozostawia nas samych w gąszczu problemów, a wśród nich także cierpienia, że reaguje, są między innymi objawienia prywatne.** Jak do nich dochodzi? Mimo wielu pozytywnych przemian w naszej cywilizacji chrześcijańskiej (Jerozolima - Ateny – Rzym), są pozostałości stereotypów pogańskich, które „przygaszone” entuzjazmem przyjęcia chrześcijaństwa, nieraz powoli, ale konsekwentnie, się odradzają. W poszczególnych epokach daje się również dostrzec wiele nowych gromadzonych pokładów zła narastających na tle polityczno-ideologicznym, spowodowanychubożeniem danego regionu etc. Wszystko to staje się bardzo niepokojące dla mieszkańców ziemi i nieba. I nieraz „Niebo” przerywa swe milczenie i maksymalnie angażuje się w historię ludzkiej wolności, pragnąc ją ukierunkować ku pokojowi, dobru i życiu. Objawienia prywatne w Kibeho, w Rwandzie, małym kraju w Centralnej Afryce, w latach 1981-1989 i późniejsze tam ludobójstwo w 1994r. potwierdzają tę prawidłowość. Przypominają one także motyw ofiarowanego przez Chrystusa dla świata macierzyństwa Maryi. Bóg jako *Logos*, Słowo, ma Matkę, którą posyła, aby objawiła się danemu ludowi w szczególnym dla niego czasie. Maryja wchodząc w historię narodu na bazie czasu świeckiego (*tempus profanum*) Rwandy objawiła święty czas zbawczy (*kairos hieros, tempus sacrum*) w okresie szczególnie trudnym dla tego narodu. Czas zbliżających się makabrycznych wydarzeń i wstrząsającego ludobójstwa wojny domowej był zatem okresem, w którym Bóg przez Maryję dokonywał nadzwyczajnych ingerencji i czynów zbawczych w celu zmiany biegu historii tego kraju.

Profesor René Laurentin († 2017) współczesny mariolog światowej sławy, zmarły przed dwoma laty, stwierdził, że Kibeho to objawienia bardzo przejryste chcące zapobiec wojnie i przemocy nadciągających z napaścią na Rwandę. Objawienia te zostały uznane przez Kościół w 2001 r. za prawdziwe, zostawiając nam bogate orędzie, gdzie jednym z najbardziej istotnych zagadnień jest właśnie piąty jego temat: „Cierpienie zbawcze”.

Obecny świat pragnący stworzyć raj na ziemi, w jakiś sposób ucieka od tej problematyki. Na seminarium w KUL, gdy prezentowałem orędzie z Kibeho, jeden z magistrantów powiedział, że Maryja z Kibeho jest niemodna, ponieważ poruszając zagadnienie cierpienia eksponuje wartość, która już w dzisiejszym świecie nie ma znaczenia i nawet w Kościele została usunięta przez Sobór Wat. II. Niestety nie był w stanie wskazać miejsca owego usunięcia w 16 dokumentach soborowych. Kościół nie usunął wartości cierpienia jak i nie usunął krzyża, w którym ono wybrzmiewa. **Ale może dlatego, że współczesny świat nie widzi wartości cierpienia, objawienia w Kibeho miały miejsce.** Z natury swej bowiem, objawienia prywatne nie są do prezentowania nowych rzeczywistości doktrynalnych, teorii, tez, ale do przypominania tego, co świat gubi, zapomina. I rzeczywiście, z tej wypowiedzi z KUL można wyprowadzić szkic współczesnego świata. Wg teologii uniwersalnej, czyli obecnej u Żydów, chrześcijan, muzułmanów, ale też wcześniejszych, czyli także w hinduizmie, buddyzmie..., z prawdy, że świat oparty jest na 3 filarach podtrzymujących i uświecających go: modlitwa, *caritas* i post, obecnie trzeci: czyli post, gdzie istotnym faktorem jest cierpienie, jest coraz bardziej niemodny.

Cóż można powiedzieć o cierpieniu? **Marie-Michel, znawca objawień fatimskich wypowiada znamienne słowa: „grzech jest jedyną przyczyną dla ok. 90% cierpień na świecie”.** Może i dlatego mówiła o nim także Maryja w Rwandzie, na bazie zbliżającego się tam ludobójstwa.

I tu pojawia się pytanie istotne dla naszej egzystencji: **skoro cierpienie istnieje w naszym ziemskim życiu zawsze, to jak je traktować, konfrontować, uszlachetniać, by było pożyteczne dla naszego czasu i wieczności,** by nie było też, jak wypowiedział ktoś, że cierpienie nie uszlachetnia. Warto tu wspomnieć zdanie J. Ratzingera, że post to modlitwa naszego ciała. Jak modlimy się słowami czy w sercu tradycyjnie, tak ofiarowane cierpienie ma również wartość modlitwy zbawiającej nasz świat.

Jaka jest zatem teologia cierpienia wg Kościoła katolickiego? **„Cierpienie samo w sobie jest złem”, mówił Jan Paweł II na spotkaniu z chorymi w Banneux w Belgii w 21 maju 1985 r. „[Jezus] pokazał, że Bóg wspiera naszą walkę z chorobą. Jednocześnie zaś, przez swoje błogosławieństwa, a zwłaszcza przez swoją mękę, ukazał, że w złu cierpienia jest ukryte ogromne dobro: dobro odkupieńcze, które wykupuje z największego zła, to znaczy z grzechu, z oddalenia od Boga, i dobro zbawcze, dobro samego życia Boga”.**

Józef Ratzinger, Benedykt XVI wyjaśnia, że chrześcijaństwo afirmuje całe życie, nawet tam, gdzie zaciemnia je cierpienie – ono otwiera nas na nowe możliwości na pełniejsze spotkanie Boga w tajemnicy Golgoty – łez, bólu i krwi. **Dla naszej wiary „nie ma życia niewartego życia”.** Współcześnie słyszy się o różnych praktykach ucieczki od cierpienia (*Yoga, New age*). Otóż Jezus nie umierał ze spokojem mnicha buddyjskiego – oderwany od tego świata. Chrystus umierał z okrzykiem bólu,

zakosztowawszy do dna trwogi opuszczenia. Złączył się z ludźmi do ostatecznych konsekwencji – ludzkiego opuszczenia w umieraniu. **I dobrze, że medycyna łagodzi ból. Ale musimy przyznać, że cierpienia i śmierci nie usuniemy do końca. Człowiek, który cofa się przed cierpieniem, cofa się przed życiem. Ucieczka przed cierpieniem jest ucieczką od życia. Wszelkie eutanazje, samobójstwa i inne podobne propozycje współczesnego świata, to pragnienie zbawienia człowieka bez krzyża, wbrew krzyżowi, a zatem wbrew prawdzie.** Tylko kiedyś życie wieczne w Bogu zrównoważy to wszystko, czym jest to nasze życie tu na ziemi: to, że jest cierpieniem, śmiercią (J. Ratzinger).

Ciekawą w orędziu objawień z Kibeho jest „maryjna” interpretacja „Ewangelii krzyża” (A. Misago). Kto może należeć do rodziny Maryi i być jej dzieckiem? W ludzkiej naiwności wydawałoby się, że Maryja chce być naszą Matką, jak te ziemskie, by chronić nas, swe dzieci, od wszelkich problemów tego świata. Zaś **Pani z Kibeho, wprost przeciwnie, w sposób wyjątkowy, proponuje swym najbliższym cierpienie i identyfikuje swe dzieci właśnie w akceptacji krzyża.** Maryja jako „żywa ikona Ewangelii cierpienia” (S. De Fiores) pragnie przybliżyć swych umiłowanych do Mesjasza ukrzyżowanego (1 Kor 2,2). Zachętą do takiej misji jest świadectwo Jej własnego życia w jedności z cierpiącym Synem: **„moje dziecko nie odwraca się od krzyża, ponieważ ja sama przebyłam drogę cierpienia. Bardzo cierpiałam i jeśli ktoś chce być jak ja, musi zaakceptować wszystko, co mnie spotkało”.**

Nathalie powtarzając słowa Maryi wyznaje, że „cierpienie, które przychodzi od Ciebie [Maryjo], pozwala być postrzegane jako znak miłości, aby zrozumieć, iż tak właśnie chcesz uczynić z niego swoje dziecko, że chcesz je przeprowadzić tą samą drogą, którą sama przeszłaś”. Wizjonerka podsumowuje: **„nie ma innej drogi, jak droga krzyża prowadząca, tam, gdzie Ty jesteś [Maryjo], (...) gdyż nikt nie wchodzi do nieba bez cierpienia”.** W innym miejscu wizjonerka powtarza słowa Dziewicy, iż „prawdziwą drogą jest droga cierpienia”.

Pani z Kibeho przepowiada konkretne cierpienia dla Nathalie mówiąc np.: „Kiedy uzdrowię cię z tego cierpienia, dam ci inne. Módl się bardzo, ponieważ świat zmierza do wpadnięcia w przepaść”.

Nathalie wyjaśnia logikę Maryi dotyczącą ekspiacji za grzechy ludzi: „[Maryjo] wyjaśniasz mi często, że właśnie poprzez cierpienie, moja dusza uzyska zbawienie i że nawet dusze całego świata, które powierzyłaś mojej modlitwie, również otrzymają zbawienie”. Akceptacja cierpień otrzymywanych od Maryi dająca łaskę bycia jej dzieckiem, związana jest z przyszłą radością wizjonerki: „Twoje cierpienie spowoduje, że stracisz liczne rzeczy tego świata, ale to da ci wiele w niebie”. Także: „każdy będzie wynagrodzony za swoje dzieła. Jeżeli zawsze przyjmujesz moją wolę, będziesz za to

nagrodzona i będziesz szczęśliwa bardziej niż inni”. Tu jakby **Maryja potwierdza słowa jednego z największych teologów XX w., H. U. von Balthasar’a, który powiedział: *“A kiedy przyjdzie nam cierpieć, zostaną w nas wydrążone głębsze pokłady, niż uważaliśmy to za możliwe, głębie, które potem w życiu wiecznym okażą się rezerwuarami większego szczęścia, źródłami jeszcze bardziej wydajnymi”.***

Maryja mówi: „Nathalie, moje dziecko, przeprowadziłam cię drogą cierpienia, i będę kontynuować to prowadzenie ciebie drogą cierpienia. Nie bój się! Ludzie i rzeczy przemijają, (...) ty, moje dziecko, przyłgnij do mnie, a ja nie opuszczę cię nigdy!”

W Kibeho, w kontekście wydarzeń uroczystości 15 sierpnia 1982, miała miejsce przepiękna scena. Maryja poprosiła Nathalie, aby odwiązała bukiet kolorowych róż z dekoracji podium. Następnie powiedziała: **„idź, weź kwiat” i wskazała jej piękną różową różę tłumacząc, iż jest to symbol jej przeogromnych cierpień w czasie męki jej Syna.**

Zaprosiła jednocześnie wizjonerkę do jednoczenia się z Nią, czyli do dokładania kolejnych pięknych róż z ofiar własnego życia, do upiększania bukietu cierpienia, jakiego potrzebuje ludzkość.

Zatem 12 lat przed jedną z największych tragedii ludobójstwa XX wieku, jaka miała miejsce w Rwandzie w 1994 r., w historię tego kraju weszła Bolesna Pani. Na bazie własnych cierpień przedstawia *hermeneję* cierpienia ziemskiego jako współcierpienie człowieka w misterium cierpiącego Boga – Zbawcy. Wskazuje tak na zbawczy wymiar swego współcierpienia i pełnego zaangażowania w „sprawę Jezusa” (K. Klauza). **Pani z Kibeho przypomina współczesnemu światu, że los człowieka jest zawsze związany z cierpieniem, które ma realnie nieskończoną wartość, gdyż w świetle wydarzenia Kalwarii można nadać mu sens. Wszyscy, którzy jednoczą swój doczesny ból z cierpieniem odkupieńczym Chrystusa, nadają mu zbawczy sens. Dlatego wierni mogą wnieść w wielkie cierpienie Chrystusa swe małe trudy stające się częścią skarbcza, którego potrzebuje rodzaj ludzki. Uczestnicy cierpień Chrystusa przechowują w swoich własnych cierpieniach najcenniejszą część nieskończonego daru Odkupienia świata i mogą nim się dzielić z innymi. Jest to głębia dogmatu: „świętych obcowanie” (*communio sanctorum*), który w orędziu z Kibeho wybrzmiewa na nowo, przypominając prawdę, że cierpienia jednych służą innym.** Przesłanie to jest więc lekcją akceptacji cierpienia, jego uszlachetniania i szukania w nim źródeł piękna zbawczego będącego nadzieją wiecznego spełniania się w pięknie Boga.

W dziejach Kościoła nie brakowało nigdy heroicznych osób, które na wzór bolejącej Matki podążając za cierpiącym Synem, stawały się szczególnymi współpracownikami w Jego dziele zbawczym. Taką żertwą ofiarną za grzechy świata byli, męczennicy,

stygmatycy, niektórzy mistycy i inni, których Bóg na przeróżne sposoby obdarował łaską, powołaniem uczestnictwa w tajemnicy krzyża. Tylko z ostatnich dwóch stuleci, można wskazać na takie osoby, jak: Gemma Galgani (1878–1903), Teresa Neumann (1898–1962), Marthe Robin (1902–1981), Aleksandrina Maria da Costa (1904–1955), o. Pio, czyli Francesco Forgione (1887–1968) i wielu innych.

Tę listę przedłuża wizjonerka z Kibeho, Nathalie. **Dziewica, która ongiś „(...) dzieliła z Nim [Jezusem] cierpienia krzyża” (*Msza o Maryi Dziewicy z Kibeho*), odsłaniając przed Nathalie tajemnicze powołanie, wyjaśnia, że oczekuje od niej zrozumienia, że: „miłość tkwi w cierpieniach”.** Nieraz są takie pokłady nagromadzonego zła, nieprawości, gdzie tylko pokuta konkretnych ludzi może odnowić ten świat. Dlatego powoływani są niektórzy z chrześcijańskiej wspólnoty braterstwa, by służyć całości rodzaju ludzkiego. Przez różne znaki akceptują oni powoli Bożą logikę zbawczą, w której odczytują, iż „jeśli wszystkie inne drogi zawodzą, pozostaje im jeszcze królewska droga zastępczego cierpienia u boku Pana” (J. Ratzinger).

W akceptacji tej boskiej logiki, na pewno nie bez znaczenia dla wizjonerki był moment 15 sierpnia 1982 r., kiedy Maryja przekazała jej różową różę i powiedziała do swej ukochanej Nathalie: „twoje cierpienie, znajdziesz w nim piękno, które przewyższa piękno tego kwiatu”.